

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

Witold Czachórski, *Prawo zobowiązań. Zarys wykładu*, wyd. 6
- uaktualnione i uzupełnione, PWN, Warszawa 1994, ss. 466.

Studenci medycyny zaczynają -jak wiem - od nauki anatomii. Bodajże pierwsze zaliczenia polegają na tym, że młody adept medycyny musi nauczyć się nazw (i umiejscowienia) kilku setek kości, z których składa się szkielet człowieka. Jest to trudne zadanie. W tym momencie nauki nic się jeszcze nie wie o funkcjach kości, jest to jednak niezbędne, gdyż bez tej "bazy" medycy nie mogą porozumieć się nawet między sobą, nie można przejść do opisu i analizy tego, jak człowiek funkcjonuje. Nikt jednak nie sądzi, że "nauka medycyny" może się ograniczyć do biegłości w poznaniu budowy szkieletu.

Podręcznik zobowiązań autorstwa W. Czachórskiego jest dziełem klasycznym. Od wielu lat -zaczątkiem był skrypt (z którego ja się uczyłam) - służy kolejnym pokoleniom prawników. Pierwsza wersja podręcznika (*Prawo zobowiązań w zarysie*) ukazała się w 1968 r. W 1974 r. dzieło zyskało obecny tytuł i omawiane tu wydanie jest szóstą edycją. Aktualizacja i uzupełnienia w stosunku do poprzednich wydań są dziełem Adama Brzozowskiego, Marka Sagana i Elżbiety Skowrońskiej, obecnie działających na Uniwersytecie Warszawskim profesorów prawa.

Założenia i schemat podręcznika nie uległy na przestrzeni lat zmianom i nie wymagają przypominania. Dlatego niniejsze uwagi ograniczam do dwóch kwestii: wskazania, czym obecne wydanie różni się od poprzednich oraz próby określenia miejsca, jakie podręcznik W. Czachórskiego zajmuje wśród innych dzieł poświęconych temu samemu zamiarowi dydaktycznemu i dotyczących tej samej części prawa cywilnego.

Piąta (poprzedzająca omawianą) edycja *Prawa zobowiązań* pochodzi z 1986 r., a więc z okresu sprzed zmiany ustrojowej i gospodarczej, a także nowelizacji k.c. z 1989 i 1990 r. oraz zasadniczych zmian w pozakodeksowym stanie normatywnym prawa cywilnego. Nic więc dziwnego, że zmiany i uaktualnienia musiały tu być znaczne i na skutek tego obecna edycja treściowo poważnie różni się od poprzednich. Zwięzła prezentacja zmian normatywnych kryje się w paragrafie drugim podręcznika (*Źródła prawa zobowiązań*, s. 18 - 20). Moim zdaniem, zwięzłość tego fragmentu jest posunięta zbyt daleko. Nie przeszkadza to starszym czytelnikom, znającym dawny stan normatywny, swoistość "dawnego" obrotu cywilnoprawnego z jego ideowymi i oportunistycznymi uwarunkowaniami, propozycjami zmian i dyskusjami toczącymi się w środowiskach prawniczych. Czytelnik zaczynający studiować prawo tego całego zaplecza po prostu nie zna. Przy obecnym ujęciu wspomnianego podsumowania nie ma on chyba szans na zrozumienie doniosłości systemowej wprowadzonych zmian, charakteryzujących się przede wszystkim powrotem do klasycznych źródeł ideowych tej gałęzi prawa. Oczywiście, przy prezentacji poszczególnych instytucji (zwłaszcza swobody umów) problem powraca - jednakże już jako fragment wykładu, co oznacza inne ujęcie i inny stosunek odbiorcy do podawanych twierdzeń. Także kontrowersje i problemy wiążące się z przyszłym kształtem prawa i kodeksu cywilnego ujęte zostały z podobną (budzącą tę samą refleksję) zwięzłością (s. 29 - 30).

Data graniczną decydującą "o stanie prawnym w świetle ustawodawstwa, orzecznictwa i piśmiennictwa" jest koniec 1993 r. Celowo zwracam uwagę na to precyzyjne, odautorskie określenie, odróżniające "stan prawny w świetle..." od samego "stanu" ustawodawstwa, orzecznictwa i piśmiennictwa. Są to bowiem dwie odrębne kwestie. Z tej samej zresztą przyczyny wskazana wyżej data graniczna w niejednakowy sposób kwalifikuje zakres uwzględnianego ustawodawstwa dotyczącego księgi trzeciej k.c. z jednej strony oraz orzecznictwa i piśmiennictwa - z drugiej. Prezentacja pełna (choć czasami tylko zaznaczona, zgodnie z koncepcją dzieła, o czym za chwilę) dotyczy

treści legislacji. Inaczej jest, gdy chodzi o piśmiennictwo czy orzecznictwo. W tym zakresie istnieje wyraźna rozbieżność między partiami dotyczącymi nowych instytucji prawnych i partiami dotyczącymi instytucji dawniejszych, pochodzących z dawnych edycji podręcznika. Nie chodzi mi przy tym o pominięcie tej czy innej pozycji piśmiennictwa, czy w ogóle o jego dobór, bo to rzecz dość indywidualna, lecz raczej o bardziej odnowiony dobór orzeczeń. "Myślenie sędziowskie" w ostatnich latach wyraźnie się zmienia i pozostaje to nie bez wpływu na całokształt "stanu prawnego" będącego wszak czym innym, niż stan ustawodawstwa. Z drugiej strony nie można jednak nie dostrzegać, że właśnie w ostatnich czasach mamy do czynienia w bardzo bujnym pojawianiem się publikacji (i programów komputerowych) znacznie szybciej i wszechstronniej dających aktualną informację bibliograficzną i orzeczniczą, niż to ongiś bywało. W tej sytuacji z natury rzeczy skąpe "bibliograficzne" odesłania w tej mierze, zawarte w podręcznikach, pełnią w coraz większym stopniu funkcję ilustracyjną (przykłady rozumowań prawnych, przykłady różnych rozwiązań aksjologicznych) niż informacyjno-źródłową (jakie "jest" piśmiennictwo i orzecznictwo w danej sprawie). Wymaga to jednak nieco innego ujęcia wspomnianych odesłań.

Porównanie "medyczne" (nauka o kościach), od którego rozpoczęłam, nie jest przeze mnie wymyślone na użytek niniejszej publikacji. Towarzyszy mi ono od lat, gdy myślę o podręczniku zobowiązań W. Czachórskiego i gdy - dość często - sama z niego korzystam. Mój stosunek do dzieła podlegał jednak charakterystycznym zmianom. W czasie studiów miałam do niego stosunek taki, jaki zapewne medycy *in spe* mają do podręczników anatomii w ogólności: tego się trzeba było nauczyć, trochę "na wiarę", że jest to potrzebne. Naprawdę cenić ten podręcznik nauczyłam się z wiekiem, w miarę nabierania doświadczeń w pracy zawodowej. Do tej pory, gdy zabieram się do jakiegoś problemu i szukam informacji "jak to jest skonstruowane" - a przecież od tego się jednak zaczyna wszelkie myślenie prawnika, nawet gdyby później miał się on zatopić w ściśle funkcjonalnych rozważaniach - sięgam do pracy Czachórskiego (najczęściej zresztą do najobszerniejszej wersji z 1968 r.). Jest to bowiem podręcznik "szkieletu" zobowiązań, elementów konstrukcyjnych tej gałęzi prawa. Sam Autor tej myśli nigdy wyraźnie nie werbalizuje, ale ją konsekwentnie realizuje. Myślę, że nawet wzmianka na stronie tytułowej nowego wydania, iż aktualizacji i uzupełnień dokonał zespół "pod kierunkiem autora", ma swe źródło w chęci utrzymania tej właśnie autorskiej konsekwencji. Stąd chyba zresztą bierze się tradycyjna w tym podręczniku powściągliwość w omówieniach ("wzmianka", "odesłanie") dotyczących instytucji (zwłaszcza umów), których *differentia specifica* leży nie w konstrukcji, lecz funkcji (tak np. wszystkie umowy przeniesione z kodeksu handlowego). Ta konsekwencja i przepycja Autora w takim właśnie "szkieletowo-konstrukcyjnym" ujęciu podręcznika jest jedną z podstawowych wartości i cech indywidualnych dzieła. Zarazem jednak jest to cecha, która wzbudza sprzeciw bardziej funkcjonalnie czy socjologizująco nastawionych odbiorców. Sprzeciw ten nie powinien jednak kierować się przeciw omawianemu podręcznikowi czy jego Autorowi, lecz raczej przybierać postać żalu, że na polskim rynku nie ma innego podobnie konsekwentnie napisanego podręcznika zobowiązań, przyjmującego jednakowoż odmienne założenia wykładu i sposobu prezentacji materii. Z kolei jednak, gdy przenosimy się na grunt dydaktyki, byłoby równie niesłuszne utrzymywanie studentów w przekonaniu, że "nauczysz się" podręcznika Czachórskiego posiadło się wiedzę o całości zobowiązań. Jest to wiedza o szkielecie zobowiązań, wiedza absolutnie niezbędna, konieczna - ale nie wyczerpująca, podobnie jak wiedza medyków o szkielecie nie dostarcza wiadomości o tym, jak funkcjonuje żywy człowiek, czy choćby o tym, jak się porusza jego ręka. Być może dlatego właśnie byłoby dobrze ograniczyć nieco wstrzemięźliwość wstępu i wprowadzenia *Zobowiązań*, a więc wyraźniej zwerbalizować ich metodologiczne założenia, aby niedoświadczonemu czytelnikowi wyraźniej uświadomić odautorskie przesłanie, a także unaocznić potrzebę dalszego wysiłku w celu zgłębienia przedmiotu.

Zmiany gospodarcze i towarzyszące im ponowne "ucywilizowanie", a zwłaszcza dowartościowanie prawa cywilnego z umowami na czele, skłaniają - przy pełnym zrozumieniu dla "konstruktywistycznego" założenia podręcznika - do postawienia pewnego pytania. Skoro rozwój "stanu prawnego" będzie teraz w większym stopniu (niż do tej pory) determinowany rozwojem praktyki i myślenia prawniczego, ze zmniejszeniem monopolu ustawodawcy w tej mierze, to czy słuszne jest poszukiwanie "podstawowych komórek" konstrukcyjnych zobowiązań, tak jak to było do tej pory, przede wszystkim w treści kodeksu cywilnego czy choćby, w ogólności, w materiale legislacyjnym? Czy kształtujące się nowe instytucje obrotu i myślenia prawniczego nie powinny także być sygnalizowane jako "kości" szkieletu zobowiązań, choćby w postaci "odesłania" czy "wzmianki"? I dalej jeszcze. Polski kodeks cywilny, i to właśnie w części dotyczącej zobowiązań, wykazał dużą uniwer-

salność, ale zapłacił za to sporą cenę. Był zbiorem narzędzi i konstrukcji, "panował" nad obrotem, ale nim nie "rządził". Jednakże myliłby się ten, kto by przypuszczał, że nawet normatywny poza-kodeksowy stan prawny dotyczący zobowiązań kształtował się tylko przy użyciu konstrukcji i instrumentów określonych w k.c. I nie chodzi mi tylko o obrót uspołeczniony, ale i o "zobowiązaniowe" instytucje i konstrukcje zawarte w innych działach prawa cywilnego, poza samym kodeksem. Skoro tak, to jeżeli celem studiów nad prawem jest - między innymi - doprowadzenie do "nazwania właściwej rzeczy właściwym imieniem", tak aby prawnicy i uczestnicy obrotu mogli się ze sobą porozumiewać, a sam obrót był w miarę bezpieczny, to nie tylko sama księga trzecia kodeksu cywilnego (uzupełniona o problematykę weksla i czeku) jest zbiorem elementów tworzących szkielec zobowiązań, a które muszą być nazwane i pokazane adeptowi wiedzy prawniczej. Kontynuując moją medyczną paralelę: wiedza o szkielecie dotyczy nie tylko właściwego nazwania poszczególnych kości, ale i ich umiejscowienia. Sytuacja w zakresie zobowiązań zresztą będzie się chyba teraz dalej komplikowała, choćby z uwagi na konieczność zbliżenia z prawem europejskim, co powoduje "wejście" nowego zbioru (obok k.c, ustawodawstwa pozakodeksowego i praktyki), gdzie znajdują się kolejne "kosteczki" zobowiązań.

Chciałabym być dobrze zrozumiana: pisanie o tym "co" powinno się zmienić w polskim prawie zobowiązań, byłoby zbyt przedwczesne. Nie idzie zatem o analizowanie instytucji zobowiązaniowych prawa europejskiego *al pari* z materiałem zaczerpniętym z polskiego prawa obowiązującego. Jednak dobrze byłoby - choćby w formie sygnalizacji - napisać o tym, "jak" wpływa prawo europejskie na krajowe prawo zobowiązań, w jakich obszarach czy instytucjach, jakie stąd wynikają problemy ze "współistnienia" dwóch prawnych porządków. Należy bowiem w pełni podzielić pogląd Autora (s. 30), gdy pisze: "świadomość, że stan [prawny - przyp. E.Ł.] jest zmienny, nie może zwalniać od wiedzy, jakie jest [...] prawo obowiązujące. Poznajemy je lepiej [podkr. E.Ł.] wiedząc, do czego ma zmierzać w przyszłości".

Podręcznik *Zobowiązań* W Czachórskiego jest obecnie najaktualniejszym i najbardziej gruntownym wykładem dogmatycznym księgi trzeciej kodeksu cywilnego (wzbogaconej o problematykę weksla i czeku). Bez wiedzy na ten temat nie mogę sobie wyobrazić studiowania polskiego prawa zobowiązaniowego. Sądzę, że w przyszłości *Zobowiązania* mają szansę ewoluować jeszcze bardziej w kierunku wykładu podstawowych, konstrukcyjnych instytucji myślenia prawniczego o zobowiązaniach, niezależnie od tego, czy i gdzie są one normatywnie umiejscowione. Przytoczę przykład wskazujący na to, że takie właśnie ujęcie od dawna nie jest omawianej pracy obce. Od lat w *Zobowiązaniach* znajdował się (i jakże słusznie!) rozdział o przekazie. Sądzę, że podobnych instytucji "zobowiązaniowego prawniczego myślenia" i praktyki obrotu, dostatecznie ustabilizowanych, aby można było uznawać je za coś trwalszego niż przelotne efemerydy niegodne wykładu, znalazłoby się więcej. Raz jeszcze odwołam się do wniosku spoczywającego u założeń *Zobowiązań* W Czachórskiego: stan prawa to coś, co nie istnieje samo w sobie, lecz tylko "w świetle" legislacji, piśmiennictwa i orzecznictwa razem wziętych. Zbyt rzadko o tym pamiętamy ucząc się samemu i ucząc innych.

Ewa Łętowska

Andrzej Gawroński, Jerzy Handschke, Jerzy Łańcucki, Tadeusz Sangowski, *Ubezpieczenia w handlu zagranicznym*, POLTEXT, Warszawa 1994, ss. 226.

W ostatnim okresie przeżywamy rozkwit piśmiennictwa na temat ubezpieczeń gospodarczych. Ukazały się m.in. publikacje: A. Wąsiewicza, *Obowiązkowe ubezpieczenie OC* (Poznań 1993); *Prawo ubezpieczeniowe - zbiór przepisów*, w opr. W. W. Mogińskiego i T. Sangowskiego; dwa tomy fundamentalnego opracowania zbiorowego *Ubezpieczenia w gospodarce rynkowej*, pod red. A. Wąsiewicza (Bydgoszcz 1994); W. Kubińskiego, *Prawo ubezpieczeń gospodarczych* (Poznań

1994). Wymienione tu opracowania ujmowały temat przede wszystkim z prawniczego punktu widzenia. Obok nich odnotować należy prace pisane z punktu widzenia ekonomicznego, a mianowicie: A. Banasiński, *Ubezpieczenia gospodarcze*; J. Łańcucki, *Finanse ubezpieczeń gospodarczych* - obie wydane przez POLTEXT (dalsze pozycje z tego cyklu w zapowiedziach wydawniczych tegoż wydawnictwa).

Po latach centralizacji ośrodkiem myśli ubezpieczeniowej staje się znów Poznań. Ośrodek ten ma swoje instytucjonalne oparcie w Akademii Ekonomicznej, gdzie prowadzona jest specjalizacja w zakresie ubezpieczeń, a także w Katedrze Prawa Cywilnego, Handlowego i Ubezpieczeniowego UAM. Zespół specjalistów poznańskich znajduje przy tym wsparcie ze strony autorów z Gdańska, Torunia, Warszawy, Łodzi i Szczecina.

Cieszyć musi fakt, iż problematyką ubezpieczeń gospodarczych zainteresowali się w szerszej mierze również ekonomiści. W ubiegłym pięćdziesięcioleciu problematyką tą zajmowali się niemal wyłącznie prawnicy. Było to zrozumiałe, gdyż przepisy prawne - lepsze czy gorsze - istniały zawsze, natomiast myśli ekonomicznej w ubezpieczeniach w owym czasie było niewiele. W okresie zmonopolizowania działalności ubezpieczeniowej oraz wprowadzenia w szerokim zakresie obowiązku ubezpieczenia (obowiązku z mocy ustawy, z mocy przepisów administracyjnych czy też z mocy tzw. jednostek nadrzędnych w odniesieniu do gospodarki uspołecznionej) nie było miejsca na myślenie ekonomiczne. Ubezpieczenia traktowane były jako zło konieczne, a płacenie składki jako swego rodzaju "podatek ubezpieczeniowy".

Obserwowany obecnie w Polsce wzrost zainteresowania tematyką ubezpieczeń gospodarczych jest efektem przechodzenia na warunki gospodarki rynkowej, jak również coraz szerszego "otwarcia na świat". Nowy ład gospodarczy sprzyja rozwojowi myśli ekonomicznej, a także rozwojowi teorii i praktyki ubezpieczeniowej. Nowy ład gospodarczy zapewnił także możliwość bujnego rozwoju piśmiennictwa ubezpieczeniowego. Sprawili to nowe, prężne wydawnictwa, które są w stanie wydrukować publikację książkową w ciągu kilku tygodni, podczas gdy w minionym okresie zmonopolizowane, państwowe wydawnictwa potrzebowały na to dwóch, a w latach osiemdziesiątych - nawet pięciu lat (sławetny "cykl wydawniczy"). Nie trzeba chyba udowadniać, jaką wartość może mieć tego rodzaju publikacja po upływie tylu lat. Zdarzało się nawet, iż bardzo potrzebne opracowanie na temat obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych ukazywało się... już po zmianie ośnośnych przepisów.

Podstawę prawną do kształtowania się ubezpieczeń gospodarczych na nowych (a właściwie to na starych, wypróbowanych w krajach gospodarki rynkowej) zasadach stworzyła ustawa z 28 VII 1990 r. o działalności ubezpieczeniowej (Dz. U. 1990, nr 59, poz. 344). W stosunku do tej ustawy można mieć wielorakie zastrzeżenia, choćby natury terminologicznej (np. nieścisły tytuł, sugerujący objęcie również problematyki ubezpieczeń społecznych; lansowanie dziwnej figury "standardowych" ogólnych warunków; używanie angielskiego terminu "broker" zamiast przyjętego w języku polskim i w polskim ustawodawstwie terminu "makler" itd.). W sumie jednak ustawa ta stworzyła prawne podstawy kształtowania się systemu ubezpieczeń gospodarczych, opartego na normalnych, ekonomicznych zasadach.

Omawiana pozycja wydawnicza (*Ubezpieczenia w handlu zagranicznym*) ukazała się w bardzo odpowiednim czasie, w dobie wychodzenia polskiej gospodarki z opłotków oraz szerokiego otwarcia na świat. Praca ta wykazuje wiele różnic w porównaniu z wydanymi dawniej *Ubezpieczeniami w obrocie zagranicznym* (autorstwa A. Gawrońskiego, J. Łańcuckiego i T. Sangowskiego, Poznań 1989), a tym bardziej ze skryptem, opublikowanym pod podobnym tytułem w 1975 r. przez Akademię Ekonomiczną w Poznaniu. Różnice wynikają przede wszystkim ze zmieniającego się ładu społeczno-ekonomicznego w kraju, w szczególności z nowej organizacji stosunków gospodarczych z zagranicą, jak również z nowego ukształtowania się organizacji prawnej działalności ubezpieczeniowej. Nowa publikacja obrazuje nie tylko aktualny stan organizacji ubezpieczeń w Polsce i praktyki ubezpieczeniowej w zakresie stosunków z zagranicą, lecz ujmuje przy tym problematykę ubezpieczeń w obrocie międzynarodowym w szerszym aspekcie. Tak więc, obok tradycyjnej tematyki (ubezpieczenia morskie, lotnicze, samochodowe, w żegludzie śródlądowej; ubezpieczenia towarów w handlu zagranicznym), szeroko omówiono nowsze ryzyka ubezpieczeniowe. Chodzi w szczególności o ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej za wady produktu, ubezpieczenie należności celno-podatkowych, ubezpieczenie budowlano-montażowe w obrocie zagranicznym, ubezpieczenie wystawców na krajowych i zagranicznych imprezach targowych. Znalazło tam także poczesne miejsce omówienie najbardziej może dziś aktualnego ubezpieczenia, a mianowicie

cie ubezpieczenia ryzyk handlowych (i nie tylko handlowych) w transakcjach handlu zagranicznego.

Wszystkie tematy omówione są z gruntowną znajomością problematyki - i to zarówno teorii, jak i praktyki ubezpieczeniowej, a także znajomością uwarunkowań ekonomicznych oraz innych realiów. Zresztą zespół Autorów, najbardziej kompetentnych w tym przedmiocie, daje gwarancję należytego poziomu, fachowości i rzetelności opracowania.

W zamysłu Autorów książka służyć ma jako kompendium wiedzy praktycznej, jako swego rodzaju przewodnik ułatwiający orientację w labiryncie wiedzy ubezpieczeniowej. Przeznaczona jest przede wszystkim dla studentów kierunków ekonomicznych i prawniczych. Wielce przydatna może być dla pracowników zakładów ubezpieczeń, jak również innych podmiotów gospodarczych uczestniczących w obrocie gospodarczym z zagranicą. Jej podstawową zaletą jest jasny, klarowny wykład, prowadzony językiem zrozumiałym dla osób zainteresowanych. Terminologia fachowa podawana jest również w języku angielskim, co może ułatwić porozumiewanie się z kontrahentami zagranicznymi.

Omawiana publikacja wykazuje jednak pewne usterki, z których kilka należy tutaj wskazać:

1) na s. 44 powołany jest tekst jednolity kodeksu morskiego (Dz. U. 1986, nr 22, poz. 112), jednakże artykuły odnoszące się do problematyki ubezpieczeniowej podane są tam według starej numeracji, a mianowicie: art. 256 - 301;

2) na s. 58, 107 i innych podaje się, iż ujemne następstwa awarii wspólnej rozkładane są proporcjonalnie na wszystkich uczestników podróży morskiej. Otóż nie na wszystkich, lecz tylko na osoby zainteresowane ochroną statku, ładunku i frachtu;

3) przy omawianiu zasad odpowiedzialności przewoźnika za stan przewożonego ładunku (s. 123) nie wystarczy powołać się na odnośne postanowienia polskiego kodeksu cywilnego, zasięg ich zastosowania jest bowiem nader ograniczony. Bezwarunkowo należało w tym miejscu powołać odpowiednie konwencje międzynarodowe, obowiązujące w zakresie poszczególnych gałęzi transportu. Należałoby tu także powołać polską ustawę - prawo przewozowe z 15 XI 1984 r. (Dz. U. 1984, nr 53, poz. 272), mającą zastosowanie niemal do wszystkich przewozów towarowych w kraju, a posiłkowe zastosowanie do przewozów międzynarodowych (jeżeli chodzi o żeglugę śródlądową, to ma nawet zastosowanie bezpośrednie, jako że w tej dziedzinie brak jeszcze unormowania międzynarodowego). Powołanie wskazanych wyżej aktów normatywnych jest o tyle zasadne, że wszystkie one - o ile chodzi o zakres odpowiedzialności przewoźnika - oparte są na odmiennych zasadach, aniżeli kodeks cywilny. Kwestia ta jest istotna przede wszystkim w aspekcie ewentualnych roszczeń regresowych zakładu ubezpieczeń wobec przewoźnika;

4) niefortunne jest sformułowanie (s. 143) nieledwie utożsamiające z kierowcą posiadacza pojazdu mechanicznego, obowiązującego do ubezpieczenia się w zakresie odpowiedzialności cywilnej (OC) za szkody wynikłe z ruchu pojazdu mechanicznego. Z drugiej znów strony nie należy wśród osób objętych ochroną w ubezpieczeniu NW wymieniać właściciela pojazdu (s. 155), gdyż NW należy przecież do kategorii ubezpieczeń osobowych, a właścicielem pojazdu w konkretnym przypadku może być osoba prawna.

Jak z podanych przykładów wynika, tekst opracowania nie jest wolny od usterek - wynikających z pośpiechu wydawniczego, a zapewne także z braku recenzji wydawniczej. Usterki te odnoszą się jednak z reguły do kwestii drugorzędnych i nie mogą podważyć ogólnej bardzo wysokiej oceny tej publikacji. Sugestie moje powinny być natomiast wzięte pod uwagę przez Autorów przy okazji przygotowań do drugiego wydania. Wówczas należałoby także rozważyć kwestię ubezpieczenia OC przewoźnika samochodowego przy przewozie ładunków w transporcie międzynarodowym. Ubezpieczenie tego rodzaju prowadzi "Warta" na podstawie ustalonych przez siebie "warunków".

Publikacja *Ubezpieczenia w handlu zagranicznym* wydana została w bardzo odpowiednim momencie, stanowiąc uwieńczenie całego cyklu publikacji na ten temat, jakie ukazały się w ostatnim okresie. Pozycja ta stanowi cenny wkład do skarbnicy polskiej wiedzy ubezpieczeniowej, a także solidny fundament do zrozumienia mechanizmów działania ubezpieczeń w dziedzinie obrotu gospodarczego z zagranicą.

Sociology in Europe. In search of identity, pod red. Brigitty Nedelmann i Piotra Sztompki, Berlin-New York 1993, Walter de Gruyter, ss. X+234.

Omawiana książka, dotycząca współczesnych kierunków rozwoju socjologii w Europie, powinna budzić szerokie zainteresowanie. Oparta jest na bardzo pożytecznym pomysłe, by socjologowie poszczególnych państw europejskich mogli poinformować o stanie tej dyscypliny w swych krajach.

Autorzy z poszczególnych krajów mieli udzielić wypowiedzi według sugerowanego przez redaktorów tomu kwestionariusza. Zapytywani byli o to, czy socjologia europejska zachowała swą odrębność "after a long period of uncritical americanisation" (co do czego skądinąd można mieć dwojakie wątpliwości); co się stało z europejskim dziedzictwem myśli socjologicznej XIX wieku; czy można mówić o wspólnym paradygmacie współczesnej socjologii europejskiej (pojęcia, założenia, hipotezy); jakie są czynniki różnicujące współczesną socjologię poszczególnych krajów europejskich; co poszczególne kraje wnoszą do wspólnego "europejskiego" dorobku; jakie są powiązania instytucjonalne z innymi naukami, struktury organizacyjne, uwarunkowania polityczne. Oczywiście socjologowie przyzwyczajeni są raczej do układania kwestionariuszy niż do trzymania się ich we własnych wypowiedziach, stąd opracowania autorów z poszczególnych ośrodków naukowych odbiegają niekiedy od wskazywanego schematu, co jest zresztą zrozumiałe ze względu na zróżnicowanie sytuacji lokalnych. Za to redaktorzy tomu we *Wprowadzeniu* starają się w sposób przyjrzyści usystematyzować zebrany materiał.

Książka dzieli się na trzy części: *Is there a European sociology?* - w której wypowiadają się przedstawiciele socjologii francuskiej, niemieckiej i włoskiej; *Some national traditions* - w której charakteryzowana jest socjologia Wielkiej Brytanii, Austrii, Węgier, Polski i krajów skandynawskich; oraz *Two views from afar* - o roli socjologii europejskiej w modernizacji Japonii oraz o kolejnych historycznych wpływach i współczesnym partnerstwie socjologii europejskiej i amerykańskiej.

Pomysł był bardzo trafny, a pozyskanie współpracowników z wielu krajów Europy - poza krajami z jej obrzeża - uznać należy za sukces. Nie sposób omówić bogatego zasobu informacji zawartego w artykułach, ujętych często nadzwyczaj syntetycznie, informacji interesujących, choć czasem - z szerszej perspektywy biorąc - w jakimś stopniu paradoksalnych (np. gdy w PRL pod koniec lat sześćdziesiątych przepędzano socjologów za odbieganie od ortodoksyjnego marksizmu, w tymże czasie w Danii likwidowano socjologię ze względu na nadmierne marksizowanie). Inaczej w świetle prezentowanych artykułów rysuje się funkcja socjologów w przemianach na Węgrzech i w Polsce. Zadziwiająco są wiadomości o bardzo opóźnionym rozwoju instytucjonalizacji socjologii w niektórych krajach skandynawskich, itd. Być może należałoby oczekiwać większego zasobu informacji nie tylko o warunkach i tematyce prac socjologów w poszczególnych krajach, lecz także o ogólnych koncepcjach teoretycznych.

Co się tyczy odrębności "socjologii europejskiej", w książce prezentowane są rozbieżne stanowiska. Francuz Raymond Boudon dostrzega rozbieżność socjologii krajów europejskich zarówno w odniesieniu do założeń intelektualnych, jak i struktur organizacyjnych i stosowanej aparatury pojęciowej - nad których uzgodnieniem powinna w przyszłości pracować socjologia krajów Europy. W przeciwieństwie do tego autora, Richard Münch, charakteryzując odrębność niemieckiej myśli socjologicznej, optymistycznie odnosi się do przyszłości "socjologii europejskiej", której wielostronność - mimo zróżnicowania narodowego - stwarza lepsze podłoże rozwoju niż standaryzacja i profesjonalizacja socjologii amerykańskiej. Podobnie optymistycznie wyraża się co do przyszłości "socjologii europejskiej" Carlo Mongardini.

Wysoko oceniając omawianą publikację, należy jednak zgłosić zastrzeżenia co do artykułu W Kwaśniewicza *Between universal and native: The case of Polish sociology*. Autor nie docenia prekursorów polskiej myśli, choć roli prekursorów sporo uwagi poświęcają referaty z innych nacji. Nie został odpowiednio uwypuklony szczególny wkład Polaków w dziedziczenie socjologii narodu. O koncepcjach Ossowskiego w zakresie teorii stratyfikacji społecznej więcej dowiadujemy się z referatu węgierskiego niż z polskiego. Koncepcje teoretyczne Znanieckiego, wpływy przecież w Polsce jeszcze po II wojnie światowej, potraktowane zostały nader zdawkowo. Można się spierać o walor socjologicznych koncepcji nieortodoksyjnego materializmu historycznego L. Nowaka, ale

w każdym razie zasługują one na wzmiankę. Oczywiście przy opisywaniu spraw krajowych na użytek obcokrajowców zrozumiałe są pewne uproszczenia, ale trzeba zachować w tym względzie odpowiednie proporcje¹.

Można by powiedzieć ogólnie, że omawiana książka spełnia w pewnym stopniu rolę "struktur poziomych" w informowaniu czytelnika polskiego o stanie socjologii w krajach bliskich nam geograficznie, lecz w małym stopniu nawiązujących bezpośrednią współpracę naukową w tej dziedzinie. Z tego więc choćby względu należy polecić omawianą publikację uwadze czytelników.

Zygmunt Ziemiński

¹ Są też niedopatrzenia edytorskie: np. mylna data śmierci F. Znanieckiego czy stwierdzenie, iż Ossolineum uprawiało działalność wydawniczą w mieście Breslau (s. 185 - 187).

Redakcja przewiduje,
iż zeszyt 1 za 1995 r.

RUCHU PRAWNICZEGO, EKONOMICZNEGO I SOCJOLOGICZNEGO
poświęcony będzie tematyce

FUNKCJONALNOŚĆ I DYSFUNKCJONALNOŚĆ PRAWA

Zeszyt ten ukaze się pod koniec lutego 1995 r.

Cena 70.000 zł

Zamówienia na większą liczbę egzemplarzy (powyżej 5 szt.) do wysyłki bezpośredniej prosimy kierować pod adresem:

Wydawnictwo Naukowe UAM, ul. Nowowiejskiego 55, 61-734 Poznań

Pojedyncze zeszyty RPEiS nabywać można m.in. we wzorcowniach ORPAN w Warszawie i Poznaniu, w Księgarni Naukowej w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 7, w Księgarni Uniwersyteckiej w Poznaniu, ul. Zwirzyńska 7 oraz w Redakcji RPEiS, ul. Św. Marcin 90, 61-809 Poznań

**Redakcja RPEiS dysponuje jeszcze ograniczoną
ilością egzemplarzy zeszytów monograficznych:**

zesz. 2/1993 - "Pakt o przedsiębiorstwie"	(50.000,-)
zesz. 3/1993 - "Gmina - miasto - powiat"	(50.000,-)
zesz. 2/1994 - "Konkurencja - marketing - reklama"	(50.000,-)
zesz. 3/1994 - "Jubileusz 75-lecia poznańskiego Wydziału Prawa"	(60.000,-)